

ŁUDZIE, FAKTY, ZAGADNIENIA

ŻYCIE

TYGODNIA



Cena w W. Brytanii 9 pensów
We Włoszech 35 lirów
1 WRZEŚNIA 1946
ROK I - NUMER 31

NA STRAŻY MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

Dlaczego?

W ostatnich czasach w m. Senigallia, we Włoszech, w obozach jugosłowiańskich specjalna komisja anglo-jugosłowiańska (80 % komunistów) przeprowadza rejestracje i rozmowy z mieszkańcami obozów. Rozmowa trwa z jednym mieszkańcem do 2 godzin. I dziwna rzecz — po tej rozmowie wszyscy zarówno kobiety, jak i mężczyźni, którzy walczyli z hitleryzmem i dzisiaj nie chcą oddać się w opiekę Tita, na których ciążył zaoczne wyroki, którzy zbiegli z komunistycznego raju w ostatnim czasie — są, natychmiast pozbawiani praw opieki i muszą opuścić w następnym dniu obóz, otrzymując od owej komisji bilet do dowolnej miejscowości we Włoszech...

Czyżby proces Michajłowicza został rozciągnięty na wszystkich wolnych Jugosłowian? Gdzie ci ludzie mają szukać schronienia? U Włochów, którzy wszak już raz zajmowali Jugosławie? Czy ci ludzie, którzy walczyli z hitleryzmem, a całą ich winą jest, że nie ulegali rozkazom Moskwy — nie mają prawa do życia?

Rezultatem owej komisji są liczne samobójstwa po powrocie od stołu komisyjnego; np. 13 sierpnia w godzinach wieczornych p. Olga S. lat 20 powiesiła się w pokoju, a w godzinę potem inny Jugosłowianin wotując do Boga o sprawiedliwość skacze z okna. I znowu dziwna rzecz. Władze obozu uważają samobójstwa za śmierć naturalną, nie robiąc żadnych dochodzeń, z czego chyba najbardziej są zadowoleni włoscy karabinierzy, strażnicy obozów.

I jeszcze jedno pytanie. Dlaczego jugosłowiańscy oficerowie muszą wracać dobrowolnie pod Neapol za druty, podczas, gdy jeńcy niemieccy w Rimini mają pełną swobodę i własne wozy do dyspozycji?... Dlaczego właśnie ci ludzie, którzy walczyli o wolność swego kraju w imię demokracji — stają się dzisiaj łupem komisji, która odbiera im możliwość przetrwania? dlaczego wreszcie powierzono opiekę nad nimi właśnie Włochom, którzy znowu nie są dla nich tak przyjaźnie — jak wiemy — przedstawieni? Jeden Anglik, czy Amerykanin, dający firmę tej opiece, to zbyt mało... Dlaczego?

por Emil F. Pollak Forces 178

Nic więcej nie mamy do dodania do tego, tak wymownego, listu. Ogarnia nas najgłębsze oburzenie, tak samo uielkie, jak w chwili, kiedy do-

wiedzieliśmy się o wyroku i morderstwie Drazy Michajłowicza. Ale w tym świecie zakłamania, oszustw, fałdactw, kiedy rzeczy białe są robione na czarno, a czarne przerabiane na białe przez największych oszustów świata — prócz słów współczucia mamy jeszcze inne środki. Nie ustawać w walce z fałszem, z zakłamaniem! Dokumentami udawadniać na każdym kroku, do czego zmierza obecny dyktat europejski — oczywiście sowiecki! Zdzierać maskę obtudzie podszuwającej się pod miano demokracji! A resztę zostawmy Kremlowi który już dziś nie krępi się swoimi celami i widząc defensywną postawę Zachodu sięga po coraz to nowe zdobycze. (Redakcja).

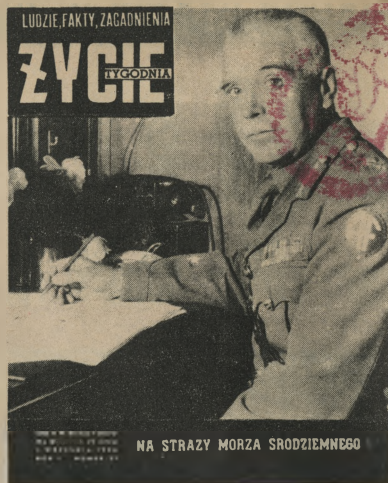
Dla dzieci polskich w Niemczech

«W numerze 27 «Życia Tygodnia» serca nasze zachwyciła fotografia dwóch bobasków, naszych najmłodszych latorośli. Rozumiejac wielką potrzebę, jaka istnieje na terenie Niemiec wśród dzieci polskich, żołnierze 61 Plutonu Zaop. Artylerii składają na ręce «Życia Tygodnia» dary z własnych oszczędności w postaci mleka i kaszki, z prośbą o przekazanie tego dla dzieci polskich w Niemczech — życząc im jednocześnie, aby Bóg miał je w swojej opiece, by rozwijały się w zdrowiu na pociechę przyszłej Polski. Wiedzą one napewno o tym, że jeśli dziś nie możemy się połączyć, spotkamy się w Wolnej i Niepodległej Polsce, kiedy nie będzie rządził żaden Niemiec, ani żaden bolszewik.

Pamiętamy i pamiętać będziemy o nich zawsze. Nie ustajemy w naszej zbiorce i kiedy zbierze się większa ilość, znowu im prześlemy. Innych zaś żołnierzy prosimy, aby jeśli mogą, poszli za naszym przykładem. Przy małym bowiem wysiłku z naszej strony, możemy sprawić wiele radości naszym najbiedniejszym dzieciom w Niemczech.

Żołnierze 61 Plutonu Zaop Art.

Redakcja «Życia Tygodnia» ze szczera radością wita inicjatywę podjętą przez Żołnierzy 61 Plutonu Zaop. Art. jako jeszcze jeden dowód gorącej



Gen. Morgan, dowódca śródziemnomorskiego teatru wojsk alianckich obalł kłamstwa propagandy Tita, która podała w fałszywym oświetleniu wypadki w Wenezja Giulia (szczegóły patrz na str. II-iej)

«Życie tygodnia» wydaje Zdzisław Bau za «Dom Prasy Polskiej S. A.»

New York - London - Rome - Cairo

Redaktor;

Dr. Ignacy Kleśczyński

Adres dla korespondencji:

Roma, Via Corvisieri 17, int. 9

O. G. I. - Officine Grafiche Italiane
Via Cesena, 14 - Tel. 767.166 - Roma

miłości i troski, z jaką żołnierze zawzięci odczują najżywniejsze sprawy polskie. Równocześnie chętnie będziemy pośredniczyć w dalszej akcji pomocy dzieciom polskim w Niemczech.

Otrzymałyśmy dar przekazaliśmy w dn. 15 sierpnia, jako przesyłkę do Niemiec. Dar zawierał: mleka w proszku — 37 puszek o zawartości od 1 lbs. o ogólnej wadze 93 lbs.; «Otmeol» — 218 puszek o zawartości od 1/4 lbs. do 6 1/2 lbs. o ogólnej wadze 92 lbs.; innych środków spożywczych, jak proszek do pieczenia, musztarda i tp. 20 puszek o ogólnej wadze 32 lbs. Łącznie Żołnierze 61 Plutonu Zaop. Art. złożyli środków żywności wagi 217 lbs., nie licząc różnych środków leczniczych.

Kto następny w szlachetnej rywalizacji? (Redakcja).

CZYTELNICY NASI W ANGLII!

żądajcie «Życie Tygodnia» u swoich oświatowców lub wprost w przedstawicielstwie londyńskim «Życia Tygodnia»: Red. Zbigniew Raciński, 95 Ashley Gardens, London S.W.1.

«Życie Tygodnia» jest dostarczane samolotem na teren W. Brytanii! «Życie Tygodnia» jest jedynym pismem, które dochodzi regularnie, bez opóźnień.

Przyjaciele «Życia Tygodnia» żądajcie Wasz tygodnik wszędzie w Anglii!

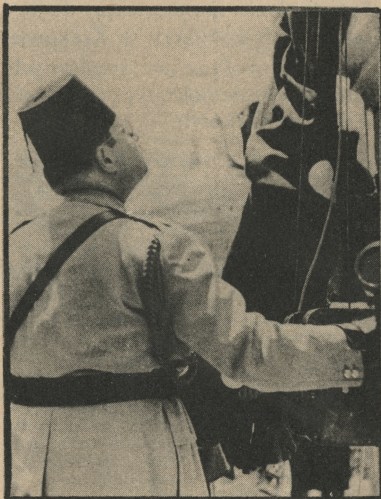
ANGLIA A SPRAWA POLSKA

Jeden z przedstawicieli młodego polskiego pokolenia myślącego Adolf Bocheński ujął położenie Polski między Niemcami i Rosją pokrótce: położenie nasze jest tym lepsze im gorsze są stosunki między tymi potęgami, tym gorsze im bardziej one są przyjazne. Paki Ribbentrop-Mołotow r. 1939 do. wiódł tego całkowicie.

Dziś w położeniu polskiej Myśli Niepodległościowej istnieje podobna prawda, ujmująca rzeczywistość, bo każda teza jest tylko ujęciem praktyki życia, a nie jej dyktatem. Niemcy nie istnieją. Polska nie istnieje. Wołna i Niepodległa. Natomiast została niepodległa myśl polska za granicami Kraju, został legalny Rząd R. P. w Londynie, stanowiący realny i widoczny kształt tej myśli. Marionetkowy rząd w Kraju nie może wchodzić w rachubę, gdyż stanowi on tylko i wyłącznie narzędzie sowieckiej polityki. To jest jasne.

Układ tej politycznej pruwki powtarza się, gdy pod Niemcy wstawimy Anglię, a pod Polskę - polską myśl niepodległościową skupioną za granicami Kraju, a uznającą za legalny Rząd R. P. w Londynie. Stosunek Anglii do tej Myśli - niezależnie od tego, że zawsze jej będzie wygodnie mieć na zachodnich granicach Związku sowieckiego groźbę podbitego narodu - jest wypadkową wzajemnych stosunków angielsko-sowieckich. Gdy te stosunki będą złe - zręczna polityka brytyjska wysunie groźbę cofnięcia uznania dla rządu warszawskiego i uzna rząd w Londynie - niekoniecznie zresztą w składzie obecnym. Gdy te stosunki będą dobre - każdy przejaw mocniejszej polskiej myśli niepodległej spotka się ze sprzeciwem ze strony W Brytanii, jako jej niewygodny w danej chwili. Jest to wszystko może bardzo cyniczne, ale my Polacy, którzy przypaździliśmy się już historii tej wojny możemy śmiało i otwarcie ujmować naszą rzeczywistość.

ZYCIE TYGODNIA 1 WRZEŚNIA 1946



Dla uczczenia zakończenia 64-letniego zajmowania przez Anglię Cytadeli kairskiej król Faruk zawiesił na niej biało zieloną chorągiew egipską.

Dziś Anglia wykonując dokładnie swoje przyrzeczenia dane Mołskwie - jak to widzimy na przykładzie z Korpusu - zarazem wystąpiła ze zdecydowanymi protestami pod adresem Warszawy, podobnie zresztą, jak Ameryka. Wiemy, że nie trzeba zbytnio się trudzić, by szukać materiału do protestu. Sfałszowano referendum w takich rozmiarach, że nawet korespondenci prasy brytyjskiej uznali to za wystarczające do unieważnienia wyborów. Uniemożliwiono istnienie jakiegokolwiek partu poza jedyne "zablokowaną" pod zarządkiem PPR. Sterroryzowano ludność powtarzającymi się wyrokami śmierci w takiej liczbie, by rzeczywistość niezbyt odbiegała od okupacji hitlerowskiej. Kraj ujęła w swoje kleszcze milicja, administracja czerwonego totalizmu.

Anglia więc chce wolnych wyborów, ba! grozi nawet niewydanem złotem polskiego, niepodpisanem traktatu gospodarczego. Warszawa odpowiada atakiem w stronę Korpusu Przysposobienia i Przygotowania, grozi jego członkom odebraniem obywatelstwa.

Wyniku rozgrywki nie szukamy na płaszczyźnie Londyn-Warszawa. Szukajmy go na płaszczyźnie Londyn-Moskwa.

I o tej prawdzie musimy pamiętać właśnie dziś.

Reolator

CZEGO ZAPOWIEDZIĄ JEST ODEJŚCIE LITWINOWA?

Odejście Litwinowa ze stanowiska wicekomisarza spraw zagranicznych - na tle innych posunięć personalnych - uważane jest za zapowiedź dalszego wzmożenia imperializmu rosyjskiego i zerwanie z wszelką współpracą międzynarodową. Maksym Litwinow był tym typem sowieckiego dyplomaty, który był używany do wszelkiej gry dyplomatycznej na arenie organizacji współpracy międzynarodowej, jak Liga Narodów czy ONZ.

TRZY «SZKOŁY» SWIECKIEJ POLITYKI...

Politbiuro, kierujące polityką zagraniczną Sowietów posiada trzy poglądy, trzy plany, co do działalności Rosji.

1. Komunistyczna Rosja nie może żyć pokojowo ze światem kapitalistycznym i wojna jest nieunikniona;

2. Wojna między Rosją i światem zachodnim musi wybuchnąć, ale Sowiety winni odczekać 10 względnie 15 lat, by wzmocnić swoje siły i rozszerzyć wpływy przy pomocy partii komunistycznych w poszczególnych krajach;

3. Sowiety mogą współżyć pokojowo, przy pomocy międzynarodowych organizacji pokojowych, jak nieboszcza Liga Narodów (przypomnij sobie, jak było z Niemcami przyp. red.) jak w OZN (patrz, jak jest obecnie z Sowietami... przyp. red.).

Zwolennikami planu pierwszego jest Wyszyński, drugiego - rzekomą - Stalin, trzeciego był Litwinow...

POLSKA

W ZWIERCIADLE
PRASY KRAJOWEJ

DZIENNIK Ludowy

SPONTANICZNIE, PO TOTALNIA-
CKU, PO FASZYSTOWSKU!

Przeglądając prasę krajową, na każdej szpalcie spotykamy dzięsiałki przykładów działalności czerwonego faszystwu w Polsce. Wszystko aż dyszy od sowieckich «norm» pracy, od «państwotwórczych-radzieckich», wzorowanych na ozo nowo-sanacyjnych, przemówień tow. «Wiesława» i innych, kto wie, może wkrótce będzie w nich nuta «mocarstwowości», ale wszec-rosyjskiej... Przykładów można cytować setki na tę totalną «radosną twórczość», «spontaniczną manifestację», tak dobrze znane rzeczy, a udoskonalone przez czerwony faszystw do szczytu, bijącegoostatnią nawet radosną twórczość bohaterów Zw. Radzieckiego w... Uzbekistanie.

Oto próbka:

W KAŻDYM DOMU FLAGA

Prezydent miasta wydał rozporządzenie, iż wszystkie nieruchomości w Warszawie muszą posiadać co najmniej dwie flagi o barwach narodowych, o wymiarze 70 x 150 cm. Obowiązek dekorowania nimi domów w ulicach oznaczonych ciąży na właścicielu lub administratorze. Za przekroczenie zarządzenia grozi kara do 5.000 zł. lub 14 dni aresztu.

Wesołe, co? ale zaflaguję mi! Warszawy wspaniale, a później za blagują jakichś naiwniaków zagra-nicznych, że wszystko takie spontaniczne, radosne, zadowolone polskie. Może, nie? Co najmniej dwie flagi! A ten, który będzie miał dwadzieścia flag i w tym piętnaście o barwach narodowych czerwonych, ten oczywiście dostanie pochwałę «lojalności obywatelskiej», którą mu wystawi milicjant, 50% zniżki w opłacaniu podatków, 30% zniżki kolejowej i td.), a ten, który nie wywiesi — to do tury! Podobno jeden z postów P.P.R. wystąpił z wnioskiem dekretu, by każde okno było flagowane. Inicjatywę przyjęto spontanicznie, wstając z miejsc i manifestując radośnie tę długofalową docelowość w podniesieniu poziomu ogólnego

pionu demokratycznego i td. Tylko jakieś czynniki reakcyjne wysunęły zastrzeżenia, co do interpretacji słów «barwy narodowe», wobec tego wniosek o dekret odroczono...

«Spontaniczna manifestacja» demokratycznych żołnierzy w Krakowie

A teraz coś ze spontanicznych manifestacji demokratycznych żołnierzy w Krakowie...

Żołnierze 16 Kołobrzeskiego Pułku w Krakowie odmówili przyjęcia sztandaru który otrzymać mieli z rąk społeczeństwa krakowskiego. Decyzję swoją żołnierze uzasadnili tym, że część społeczeństwa krakowskiego — zhańbiła się... odnawładając w większości „nie” na trzecie pytanie.

W związku z tym zwołano na dziedzińcu koszarowym zebranie żołnierzy na które przybyli przedstawiciele demokratycznych partii politycznych, i związków zawodowych. W przemówieniach swych prosili żołnierzy, aby przyjęli sztandar pułkowy od tej części społeczeństwa, która wykazała zrozumienie dla podstawowych zagadnień bytu państwowego, a więc robotników, chłopów i inteligencji pracującej skupionych w obozie demokratycznym.

W odpowiedzi przedstawiciele żołnierzy wyrazili zgodę na przyjęcie sztandaru z rąk tych, którzy odgozili się stanowczo od „krakowskich Polaków”.

Na tej drugiej uroczystości, wobec stanowczego żądania żołnierzy, wykluczono spośród obecnych-milicjantów i agentów, którzy «robili» głosowanie, wynosząc jedne urny, a wnosząc «własciwe» — jak to ujawniła ostatnio prasa angielska...

W najbliższym czasie należy oczekiwać dalszego wzrostu «kontroli» żołnierzy demokratycznych partii PPR nad lojalnością obywatelską Polaków...



«BIERUTNE GADANIE»

Powtarzamy ten tytuł, jako jedynę określenie na brednie mających w pijanej wyobraźni «politruków» prasy zblokowanej, czyli kierowanej przez Polską Partię Radziecką. Te typowo rosyjskie brednie osiągnęły stopień białej gorączki we wszystkim, co się tyczy 2 Korpusu. Oto «Robotnik» w jednym z ostatnich numerów sierpniowych, zamieścił większy «reportaż» z którego musimy zacytować nieco «informacji» humorystycznych:

Entuzjaści Andersa zdziwią się niezmieennie, gdy się dowiedzą, że w armii tego generała - watażki roi się od volksdeutschów i najprawdziwszych Niemców, byłych oficerów i podoficerów wehrmachtu a nawet SS.

Nie trzeba dodawać, że komendy są niemieckie, oczywiście. Ale dalej czytamy opis wspaniałej defilady:

Anders zrobił przegląd i uradowało się serce wodza — gdy ujrzał swą „wiarę”.

Nic to, że na ogorzałych twarzach malował się iście germański wyraz bezczelności, a w głębi wejżenia — strach i nienawiść.

Nic to, że na dumnie wypiętych piersiach trafiały się tu i owdzie niemieckie żelazne krzyże — za Warszawę i miasta rosyjskie.

Coś jeszcze brakuje, nieprawdaż towarzysze z «Robotnika»? Otóż brakuje gen. Anders, witający przechodzących hitlerowskim pozdrowieniem a obok ściskających się w serdecznym uścisku 1939 roku Hitlera i Stalina...

To żarty, a tymczasem «Robotnik informuje» dalej:

Lu-dzie „pochodzenia polskiego” szwargotali między sobą po niemiecku. Zdarzały się nawet wypadki hitlerowskich pozdrowień.

Ja sam takiego widziałem. Nazywał się Molotow i podpisywał z Ribbentropem rozbiór Polski!

ŻYCIE WARSZAWY

JAK SZUKAĆ PRACY W KRAJU?...

Jakto, przecież praca czeka na każdego w Polsce! Wszak pisze o tym na każdej stronie, taki inny organ czerwonych faszystów: «Polska czeka na ciebie! Praca czeka na ciebie» i td. Tymczasem w odpowiedziach redakcji np. «Życia Warszawy» takie oto można napotkać pouczenia dla nieszczęśliwych bezrobotnych:

Oh, J. W., W-u-u. O pracę powinien Pan starać się bądź przez Państw. Urząd Zatrudnienia, bądź przez Zw. Zaw., właściwy dla Pana fachu. Jeśli jest Pan wykwalifikowanym pracownikiem, pracę znajdzie Pan niewątpliwie. Wobec tego zaś, że ma Pan za sobą działalność konspiracyjną w okresie okupacji, radzimy odszukać także komórkę z tej pracy — może koledy Pana pomogą mu dziś w znalezieniu zatrudnienia.

Tak, może koleżkowie pomogą! Bardzo dobra rada! Bardzo demokratyczna!

Co może oznaczać słowo «rabunek»?

Zrabowano nam pół Polski, zrabowano Lwów, Wilno wraz z nieocenionymi skarbami sztuki polskiej, ale w słowniku radzieckim i zarazem słowniku pepeerowskim, inaczej się to nazywa:

W tym czasie przybyła do Warszawy w związku z przekazaniem rządowi polskiemu obiektów historyczno-kulturalnych delegacja rządu Ukrainy, w składzie: przewodniczący delegacji min. Mikołaj Paszczyn, Iwan Biełakiewicz, rektor Państwowego Uniwersytetu we Lwowie, Aleksander Paszczenko, zasłużony działacz kulturalny. W rozmowie z przedstawicielem PAP przewodniczący delegacji, min. Paszczyn, oświadczył:

W ogniu bohaterstwa i niemieckimi najazdami, odwiecznymi wrogami narodów słowiańskich wykula się, zahartowała i z każdym dniem wzmacniała się przyjaźń Narodu Polskiego z Narodami Radzieckimi. Przyjaźń obu naszych narodów przypieczętowuje się obecnie przez jeszcze jeden akt historyczny, o doniosłym znaczeniu. Na mocy decyzji Rządu U.R.R.S., została przekazana Narodowi Polskiemu — „Panorama Racławicka”, zbiory lwowskiego „Ossolineum”, większa ilość obrazów znakomitych malarzy, obiekty muzealne, cenne rękopisy i inne dokumenty artystyczne i historyczne, związane z historią polskiej kultury narodowej, nauki i sztuki.

Wzruszające, prawda? A na zakończenie min. Paszczyn oświadczył:

Przybyliśmy tutaj ożywić gorącą sympatią dla bratniego Narodu Polskiego, głęboko przekonani, że ten akt Rządu Ukrainy Radzieckiej przyczyni się do jeszcze mocniejszego zacieśnienia bliskiej i niewzruszonej przyjaźni bratnich naszych narodów w ich wspólnej walce o pokojową pracę tworzącą, o rozkwit gospodarczy i kulturalny obydwu krajów.

W tym miejscu w oczach zebranych pojawiły się łzy wzruszenia nad dobrocią Zw. Radzieckiego i Ukrainy Radzieckiej, która przekazała Polsce część zrabowanych skarbów sztuki...

GAZETA LUDOWA
PISMO CODZIENNE DLA WSZYSTKICH

NOŻYCE SIĘ ROZWIERAJĄ

Przed rokiem 1939 mówiło się u nas wiele o „rozwarciu nożyce”, czyli o rozpiętości cen na artykuły rolnicze i przemysłowe. Skargi rolników były bezsprzecznie słuszne. — Cierpiał na tym i rolnik i ogół, gdyż niskie ceny nie tylko zubożały chłopów, ale również, zmniejszając jego siłę kupną, odbijały się na robotnikach, którzy z powodu niskiej stopy życiowej wsi nie mogli być w pełni wykorzystani.

A jak się obecnie dzieje?

Śmiem twierdzić, że Ministerstwo Przemysłu nożyce te rozwiera jak może najszerzej.

Ministerstwo zapowiedziało, że rzuci na wieś towarów przemysłowych za 350 milionów złotych, w zaplan za 800.000 ton zboża, jakie chłop ma odstawić. Licząc przeciętną cenę zboża na 30 zł. za 100 kg., otrzymamy 240 milionów zł., doliczamy zaś do tego niemiękal, mleko, kontyngent mięsa, otrzymamy sumę wynoszącą o wiele więcej niż 330 milionów złotych. Zdawaloby się więc, że wszystko w porządku. Chłop otrzyma muje 330 milionów i daje 330 milionów, a może trochę więcej. Zobaczmy jednak jak w szczególach wygląda porównanie cen.

Można przyjąć, że na zboże zastosowano w porównaniu do cen przedwojennych mnożnik trzykrotny, gdy oficjalnie wszędzie się głosi, że dopuszczalny jest sześć krotny. Już tu więc chłop jest krzywdzony. Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby dozwolony mnożnik sześciokrotny zachowany był w to

warach przemysłowych na „akcje specjalną”. Tymczasem na soli jest mnożnik 8-miokrotny, na mydle 11-krotny, na towarach tekstylnych 10—25-krotny, a na nitulce papierosowej — ponad 100-krotny. Nożyce się więc coraz więcej rozwierają.

Jedną tylko rzecz dobrze przemyślaną zrobiono: Gdyby chłopka zabolala głowa o to jakim sposobem za najwyższą premię tekstylną wynoszącą około 150 zł., kupić ma swej babie chustkę, kosztującą „na premię” 470 zł. — to może zażyć proszek na ból głowy, bo i te leki przeznaczono na akcję specjalną. Skutek murowany. Głowa przestanie boleć a za premię otrzyma maną w zamian wielu metrów zboża, może kupić tylko ćwierć chustki dla swej kobiety.

Tyle „Gazeta Ludowa”. Wystarczy chyba na odpowiedź dla tych, którzy trąbią zagranicą, iż biurocratskie reformy doprowadzają Polskę do rozkwitu. Do chronicznego bólu głowy raczej — który człowiek czasem do ostateczności doprowadza!

TECHNIKA «AKTYWU»

Wykańczając Mikołajczyka komunistyczno-sowiecko-rosyjski aktyw w Kraju używa wszelkich metod, jak to już niejednokrotnie mieliśmy możliwość, na tym miejscu, udowodnić dokumentami. Ostatnio «zorganizowano» rozłam w Polskim Stronnictwie Ludowym, z którego powstało Nowe Wyzwolenie. To Nowe (komunistyczno-rosyjskie) Wyzwolenie rozpoczęło wydawać swoje pismo.

Oto w tygodniku Polskiego Stronnictwa Ludowego znaleźliśmy następującą, widocznym bardzo drukiem ogłoszoną notatkę:

Oświadczenie

W Nr. 3 czasopisma „Nowe Wyzwolenie” został przedrukowany mój artykuł p. t. „Walka o Sejm jednoizbowy”, jeden z cyklu artykułów napisanych do tygodnika p. t. „Rada Narodowa” o parlamentarystyce jeszcze w okresie przed powzięciem uchwały przez Radę Naczelną PSL w sprawie głosowania ludowego

W związku z przedrukowaniem powyższego artykułu w „Nowym Wyzwoleniu”, co uczyniono bez mej wiedzy i porozumienia, niniejszym oświadczam, że z grupą „Nowego Wyzwolenia” nic mnie nie łączy.

(—) Franciszek Wojcicki.

Kłamstwo, kradzież wszystkiego od nazwisk po artykuły — oto technika rosyjskiego aktywu w Kraju. O nazwiskach — to jeszcze napiszemy. Większość bowiem towarzyszy rządzących Krajem i będących tym słynnym aktywem PPR — to ludzie noszący obce skradzione nazwiska ukrywający swoje rosyjskie pochodzenie i swoje rosyjskie nazwiska. Ogłoszenie prawdziwych nazwisk dygnitarzy państwowych i partyjnych w Polsce byłoby największą sensacją dla całego świata. I to należy zrobić w najszybszym czasie. Ujawnić fałszywych ludzi, fałszywych Polaków, ujawnić szarańczę, która obsiadła Kraj!

KTO JEDZIE DO ANGLII?

Wobec licznych zapytań, jakie redakcja otrzymuje w sprawach związanych z ewakuacją uchodźców cywilnych do W. Brytanii — zwróciliśmy się z prośbą o kilka autorytatywnych wyjaśnień do Wice-Dyrektora Biura Opieki Polskiej w Rzymie p. Władysława Zacharjasiewicza. Oto uzyskane od naszego rozmówcy informacje:

«Kategorie osób cywilnych uprawnione do ewakuacji zostały dopiero w ostatnich dniach lipca sprecyzowane przez War Office. Dążeniem zarówno 2 Korpusu jak i Tymczasowego Komitetu Skarbowego dla spraw polskich (tzw. Interim Treasury Committee) było umożliwienie wyjazdu wraz z wojskiem wszystkim uchodźcom z nim rzeczywiście związanym. W tym też kierunku szły pierwsze rozmowy przeprowadzone przez Dowódcę Korpusu Gen. Wł. Andersa z Min. Bevinem i z przedstawicielem War Office».

«To stanowisko Korpusu, który od początku swego pobytu we Włoszech traktował uchodźców cywilnych za swą rodzinę, miało również b. gorące poparcie ze strony głównodowodzącego teatrem śródziemnomorskim Gen. Morgana. W rezultacie, ustalone przez władze brytyjskie kategorie osób uprawnione do ewakuowania się z Korpusem idą po linii starań i dążeń wszystkich czynników polskich a przede wszystkim najbardziej w tym zainteresowanych uchodźców polskich — którzy los swój związali z żołnierzami Korpusu i pragną go z nim dalej dzielić».

«Prawo do przejazdu do W. Brytanii w charakterze rodzin (dependents) przysługuje następującym kategoriom krewnych żołnierzy, pod warunkiem jednak, że są oni bądź na utrzymaniu żołnierzy P.S.Z. pozostających pod brytyjskim dowództwem (a więc nie tylko 2. Korpusu) bądź to na utrzymaniu Interim Treasury Committee:

a) żony, narzeczone (narodowości polskiej), krewni (w związku krwi), naturalne lub adoptowane dzieci, pasierbowie.

b) wdowy i sieroty po byłych żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim.

c) krewni (w związku krwi) żon żołnierzy P.S.Z. o ile są narodowości polskiej

d) członkowie oddziałów junackich będących obecnie w zależności od P.S.Z. pod dowództwem brytyjskim

e) byli oficerowie i szeregowi P.

S.Z. pod bryt. dowództwem nie będący w stanach tych sił z przyczyn zdrowotnych.

f) osoby, które były zatrudnione w organizacjach oświatowych, leczniczych i Dobrobytu, o ile są narodowości polskiej.

«Technicznie ewakuację najbliższych rodzin żołnierzy 2. Korpusu zajmuję się Kwatermistrz 2. Korpusu. Osoby te jadą do W. Brytanii poprzez specjalnie zorganizowane punkty zbiorne przy D-tnie Korpusu i wielkich jednostkach. Pozostałe rodziny żołnierzy 2. Korpusu i innych jednostek wojska polskiego są ewakuowane za pośrednictwem osiedli Bartetta-Trani oraz poprzez komórki organizacyjne Biura Opieki Polskiej na terenie Włoch».

«Do chwili obecnej wyjechało już z terenu Włoch 6 transportów rodzin wojskowych. W tym 1 drogą morską i 5 drogą kolejową. Transport kolejowy odbywa się t.zw. Medlocami w zupełnie wygodnych warunkach, zżywieniem w drodze i innymi wygodami. Trudno mi tu podawać szczegóły — tymbardziej, że chcę jeszcze wspomnieć o bagażu i przewozie pieniędzy».

«Normy bagażowe są wysokie: 50-100 kg. bagaż osobisty na osobę, oraz cięższy bagaż praktycznie bez ograniczenia, gdyż do każdego pociągu ewakuacyjnego dołączone są 2 wagony towarowe wyłącznie na pomieszczenie bagażu».

«Odnosnie pieniędzy, to każdy wyjeżdżający może zabrać ze sobą sumę 9000 lirów, którą będzie wymieniona w podróży na £. 10. — Nadwyżkę pieniędzy ponad £. 10, pochodzącą z dodatków rodzinnych woj-

«WOLNA POLSKA BĘDZIE MATKĄ, A NIE MACOCHĄ»

W 2-gą rocznicę Powstania Warszawskiego prawdziwa Polska, jak długa i szeroka, świeciła pamięć olbrzymiej ofiary, nadludzkiego wysiłku. Wobec tego uczucia, które terror czerwonej okupacji jeszcze bardziej wzmocnił i pogłębił — cofnęła się nawet elastyczna taktyka komunistyczna. Prasa zablokowana ograniczyła się jedynie do... obrony Moskwy, że przecież nie uzgodniono z nią pomocy Warszawie i t.d. Prasa polska zajęła stanowisko, które zajmowała zawsze i które każdy uczciwy Polak zajmować musi wobec Powstania Warszawskiego. Zacytujemy tutaj głos "Wici", organu Związku Młodzieży Wiejskiej R.P., tych samych Wici, które przed wojną z takim

PECHOWIEC



Kogo widzimy na obrazku? "Majora", Jaworskiego zastępcę Sidora szefa misji warszawskiej w Rzymie. Organizował pierwszy transport repatriantów z Cervinarii do Polski. Bardzo mu się podobało w Rzymie, w końcu odwołany został za interesy walutowe. Ktoś go sygnął. Jego nowe m. p. - w więzieniu mokotowskim.

skowych należy deklarować na punktach zbiorczych i sumy te będą wypłacone w funtach na terenie W. Brytanii».

«Nadwyżki pochodzące z innych źródeł deponuje się w Barclays Banku w Rzymie, przyczym transfer tych pieniędzy do W. Brytanii nastąpi na podstawie prywatnego porozumienia się deponenta z bankiem, w miarę jak podjęte zostaną normalne stosunki bankowe między W. Brytanią i Italią».

«Co zaś dotyczy organizacji opieki nad uchodźcami — rodzinami wojskowymi w W. Brytanii — to jest zagadnienie odrębne i dobrze by było, gdyby Panowie w tej sprawie zwrócili się o dane do naszego Sztabu Głównego i Interim w Londynie. — kończy dyrektor Zacharjasiewicz.

ogromnym wkładem pracowały nad wytworzeniem nowego, uświęconego pod każdym względem, typu chłopca polskiego.

"Wici", w numerze z II sierpnia b. r. zacytowały dwa artykuły z okresu Powstania Warszawskiego pisma "Nowy Świat", organu Kierownictwa ROCHA. Pierwszy z tych artykułów p. t. "Bractwo lasu i barykady" napisał b. prezes "Wici" Adam Bierni, pełniący wówczas z ramienia Ruchu Ludowego funkcję pierwszego zastępcy Delegata Rządu R.P. w Londynie na Kraj (pseud. Wal-kowicz). Artykuł ten jest tak znamienity, że powtarzamy go w całości. Również i drugi artykuł p. t. "Z perspektywy barykady" J. na Duszy (pseud. Tamski) nic nie stracił ze swej aktualności:

Braterstwo lasu i barykady

Od wieków budujemy opornie na otwartych obszarach bałtycko - czarnomorskich szaniec wolności. Zmieniają się czasy i hasła. Niezmienna pozostaje praca i walka. I nieśmiertelny jest Naród Polski, którego każde pokolenie rzuca na szaniec ofiarę swej krwi i swego mienia. Na barykadach Warszawy znajdziemy dziś święte czczerne kamienie, które przodkowie nasi ciosali w dobie Jagiellonów, czy Wazów. Współczesna — zdawało się — bez troska i lekkomyślna młodzież polska oddaje swe życie dla sprawy wolności nie mniej ofiarnie, niż posępni jagiellowi rycerze.

Może siłami narodu nie gospodarujemy ekonomicznie. Walczyliśmy samotnie o Polskę we wrześniu 1939 r. Walczyliśmy we wrześniu 1940 r. o Anglię. Walczyliśmy w Norwegii, w Afryce. Walczymy dziś we Francji i Italii. Walczymy samotnie w Warszawie.

Czy nie za dużo tej walki? Czy zamiast walczyć, nie moglibyśmy czekać. Skoro fatalizm dziejowy sprawił, że można tego świata walczyć o zasady Karty Atlantycznej, czyż nie moglibyśmy, jak inni, czekać i tylko spekulować, aby w odpowiednim momencie znaleźć się po właściwej stronie stołu obrad pokojowych. Pocóż bić się o to, co może uda się uzyskać przy piwie.

Taka spekulacja byłaby napewno zgodna z właściwą w pewnych zachodnio - europejskich środowiskach kupiecka psychiką. Możeby tam nawet znalazła uznanie. Ale nie byłaby zgodna z naszą dziejową tradycją. Wolności i wielkości nie kupowaliśmy nigdy za pieniądze, wedzieliśmy bowiem, że za te wartości, jeżeli się je chce naprawdę posiadać, trzeba płacić krwią. Na gruncie tej prawdy ukształtowało się oblicze naszego Narodu i nasza historia. Naród

Polski jako element przejściowy pomiędzy Wschodem i Zachodem Europy stał się jako czynnik trwały. Nie wchłonił nas żaden imperializm bo byliśmy ostro tecznie śmiertelnie niestrawni. A jako rezultat tej przeszłości jesteśmy w Europie sztandarem wolności człowieka, osią wielkiego konfliktu i sumieniem świata.

Nie przekona więc nas nikt, że dziś rola nasza może polegać na czekaniu i targowaniu się. Walczymy. I to jest właściwa nasza historyczna pozycja. Tak trzeba. Rzuciliśmy na szaniec Katedrę św. Jana, rzuciliśmy wszystko, co czcimy i kochamy, aby zdobyć to, co najcenniejsze: wolność. I tu jest źródło naszej istoty: niepodległości i wielkości.

JAN DUSZA

Z perspektywy barykady

W obecnych walkach o wolność, w przeciwieństwie do powstań 19 wieku udział biorą wszyscy. Barykada w mieście — las na wsi — stał się symbolem zbratania robotnika, chłopu, rzemieślnika i inteligenta. Fakt ten daje naszej walce olbrzymią siłę, — fakt ten w olbrzymiej mierze przesądza, iż wysiłki i ofiary nasze nie pójdą na marne i toczący się otwarty bój zakończy się naszym zwycięstwem.

Fakt ten dokumentuje równocześnie, iż w wolnej Polsce wszyscy powinni mieć jednakowe prawa do pracy i gospodarzenia.

Z perspektywy dzisiejszej barykady nie do pomyślenia jest by po ukończeniu działań powstańczych, jedni wrócili do stanowisk dających dziesiątki tysięcy złotych, a drudzy cierpliwie znosili los bezrobotnego czy

Niepodległy duch, niezachwiana wola walki o wolność. Walki, które się wszczyna w każdych okolicznościach, nawet wtedy, gdy się płynie na głębokiej wodzie daleko od brzegu.

I przetrwamy. Tak, jak przetrwaliśmy dotychczas wszystkie dziejowe kataklizmy, jakie się nad nami przewalały. Wyjdziemy z tej dzisiejszej walki wewnętrznie wzmocnieni.

Miliony chłopów i robotników wspólnie z polską inteligencją oddają dziś Polsce swą krew i swe mienie. Braterstwo lasu i barykady stapia Naród Polski w jedną zwartą siłę, która w warunkach dnia dzisiejszego zbuduje znowu mocny szaniec Polski Ludowej, Wolnej i Sprawiedliwej.

bezrolnego, czekającego na okruchy z pańskiego stołu.

Jedność barykady absolutnie nie może być tłumaczona jako uświęcenie dotychczasowego społeczno - politycznego i gospodarczego stanu. W tej sytuacji wykonanie programu reform społeczno - politycznych Rady Jedności Narodowej staje się specjalnie aktualnym. Żadne trudności i żadne przeszkody nie mogą być dostatecznym powodem do odroczenia ich realizacji.

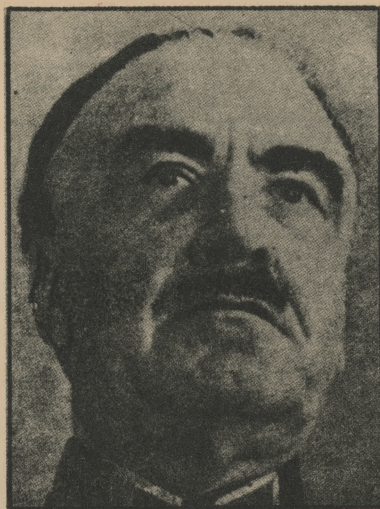
Z oparów dymu i krwi wyłonić się musi nowy świat, nowy swą treścią wewnętrzną i nowy w swych kształtach zewnętrznych.

Stojący dziś w lasach i na barykadach ludzie muszą mieć pewność, że wywalczona wspólnym wysiłkiem Wolna Polska będzie dla nich Matką a nie macochą.

„Nowy Świat” 1944 rok.

f. d.

(To wycinki z pisma "Wici" (do art. na str. 6-7)).



Marszałek Turcji Czak Mak (70-letni) zaatakował rząd, domagając się reform socjalnych jednocześnie jednak wypowiedział się za polityką zdecydowaną wobec sowieckich, żądań terytorialnych. Współdziała on z przywódcą Partii Ludowej Jelal Bayarem.

TURCJA

WIELKI GOŚCINIEC

Korespondent "Życia Tygodnia" donosi z Ankary:

Morze Śródziemne, które przez długie tysiąclecia znajdowało się w samym środku cywilizowanego świata, było zawsze wielkim gościńcem po którym płynął handel światowy i ten kto nad "gościńcem" tym panował, rządził również światem. Przesunięcie się

głównych ośrodków gospodarczych z wybrzeży Morza Śródziemnego nad brzegi Atlantyku i później Pacyfiku, pomniejszyło na pewien czas znaczenie tego morza, ale następnie przebiecie przez Francuzów kłanatu w okolicy Suez, podniosło jeszcze bardziej jego rolę, jako najkrótszej i najbezpieczniejszej drogi między Zachodem i Wschodem. Toteż wszystko co dotyczy Morza Śródziemnego, wszystko co wpłynąć może na utrudnienie lub ułatwienie na nim żeglugi, wykracza daleko poza zainteresowania samych tylko państw basenu śródziemnomorskiego, a jest w istocie jednym z najbardziej powszechnoświatowych zagadnień.

CZTERY PUNKTY

Istnieją nad tym morzem cztery punkty posiadające znaczenie dla każdego państwa, chcącego odgrywać rolę potęgi światowej. Toteż historia uczy, że punkty te tak długo tylko pozostawały w rękach jakiegoś państwa, jak długo państwo to było dość silne, by obronić je przeciw zakusom najsilniejszego mocarstwa światowego. Punktami tymi są: Gibraltar, Malta, Suez i Dardanele. Znaczenie tych ostatnich jest co prawda znacznie mniejsze, gdyż podczas gdy trzy pierwsze kontrolują Morze Śródziemne jako "gościńiec światowy", to Dardanele kontrolują jedynie połączenie z Morzem Czarnym.

OSŁY DARDANELSKIE

Jednakże już w 17-yim wieku dotarło, a w 18-yim wieku ustalono

Z CAŁEGO ŚWIATA

się ostatecznie u wybrzeży Morza Czarnego mocarstwo o światowych aspiracjach — Rosja, dla której Dardanele posiadają potrójne znaczenie: raz jako wyjście na światowy szlak Morza Śródziemnego, drugie znaczenie strategiczne, jako wrota prowadzące wprost do serca imperium rosyjskiego, trzecie jako ojczyzna pracowitych osłów dardanelskich, które cudownie nadają się do systemu sowieckiego.

CIEŚNINY - KOŚCIAŁ NIEZGODY

Sprawa Dardaneli nie sprowadza się jednak jedynie do zagadnienia sowiecko-tureckiego, ale ponieważ opanowanie tych cieśnin przez Rosję oznaczałoby równocześnie uczynienie z Morza Czarnego wewnętrzного morza rosyjskiego, opanowanie przez Rosję całkowicie Bałkanów, północno — wschodniej części basenu śródziemnomorskiego, i uczyniłoby z Rosji mocarstwo śródziemnomorskie, zagrażając najżywniejszym interesom imperium brytyjskiego — więc zagadnienie Dardaneli urosło do roli problemu międzynarodowego z tą samą chwilą z którą Turcja, do której cieśniny te należą, stała się zbyt słabą, by móc je sama skutecznie przed Rosją obronić.

Polityka 19-go wieku stała w dużej mierze pod znakiem walki o Dardanele i rosyjskie imperiali-

styczne dążenia w tym kierunku były jedną z przyczyn pierwszej wojny światowej, gdyż wówczas imperializm rosyjski krzyżował się w tym punkcie z ekspansją niemiecką w kierunku na Bagdad.

KONFERENCJA W MONTREUX

W okresie między wojnami, sprawa Dardaneli uregulowaną została na konferencji w Montreux, która ostatecznie usankcjonowała międzynarodowy charakter tych cieśnin. Od pewnego już czasu jednak Rosja, której imperializm odrodził się po drugiej wojnie światowej i przybrał większe niż kiedykolwiek poprzednio rozmiary, ujawniać zaczęła rozbudzony apetyt na Dardanele. Dążenia te przybrały ostatecznie realny charakter dopiero w ostatnich dniach, kiedy to Rosja w nocy do Turcji wymówiła konwencję z Montreux i wystąpiła z żądaniem uregulowania problemu Dardaneli w dwustronnych rozmowach z Turcją, pomijając zupełnie pozostałych sygnatariuszów wymówionej konwencji. Pretensje, które przytem Rosja wysunęła, oznaczają chęć całkowitego opanowania cieśnin i podporządkowania sobie Turcji.

NA DARDANELACH KOŃCZY SIĘ POCZUCIE HUMORU

Pod zupełnie innym jednakże punktem patrzy na ten problem Wielka Brytania, dla której Morze Śródziemne stanowi najważniejsze ogniwo w komunikacji wewnętrzno imperialnej, oraz Stany Zjednoczone, których zainteresowanie basenem śródziemno-morskim, jak i krajami Bliskiego i Środkowego Wschodu, wzrosło poważnie od czasu ostatniej wojny. Mocarstwa anglosaskie zdają sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa jakie oznaczałoby dla nich wyjście Rosji na Morze Śródziemne i zagrożenie wschodniej, jego części. Toteż dały one w najbardziej wymowny sposób do zrozumienia, że ich poczucie humoru kończy się gdy chodzi o Dardanele.

Natychmiast po nocy sowieckiej do Turcji, wielkie jednostki amerykańskiej marynarki wojennej oraz

liczne formacje lotnicze przybyły na Morze Śródziemne. Wkrótce potem ogłoszono, iż połączone floty brytyjska i amerykańska postanowiły odbyć wspólne manewry na Morzu Śródziemnym. Dopiero po tym za-manifestowaniu, że chodzi tu o żywotne problemy dla mocarstw anglosaskich, wystosowano, utrzymane w zdecydowanym tonie, noty do Moskwy, przypominające, że poza państwami położonymi nad Morzem Czarnym, jeszcze kto inny ma też coś do powiedzenia w sprawie Dardaneli, których status nie jest bynajmniej zagadnieniem lokalnym, ale problemem o znaczeniu światowym.

BRYTYJSKI PARASOL

Drugi to już punkt w świecie, obok Iranu, w którym interesy Rosji stają się tak wyraźnie i bezpośrednio z najżywniejszymi interesami państw anglosaskich. Miłowoli przypomina się tu anegdota z czasów monachijskich. Gdy powracającego z Monachium premiera Chamberlaina witali na lotnisku w Croydon dziennikarze, jeden z ich podszedł do premiera i powiedział z pasją wskazując na jego sławny i przysłowiowy parasol: "Wszystko pan oddaje, ten parasol też pan w końcu odda Hitlerowi". "Przepaszam — odpisał z godnością Chamberlain — ten parasol jest brytyjski".

ROSJA

«ODKARMIONA WESZ»

Totumfackim Bambuli Stalina, jego osobistym sekretarzem jest Aleksander Mikołajewicz Poskrebyszew, który ostatnio otrzymał szlify generała majora. Dla cudzoziemców, przybywających na audyencję do Stalina, Poskrebyszew jest prosto małym, łysym, grubym człowieczkiem. Rosjanie jednak patrzą na niego nieco inaczej. Wiedzą oni, że Stalin zorganizował swój sekretariat osobisty w okresie walki o spadek po Leninie. Od tego czasu sekretariat gorliwie zbiera wszelkie możliwe dane o tych wszystkich wybitnych przedstawicielach reżymu którzy mogliby pretendować do roli rywali Stalina. Dlatego komuniści między sobą nawali Poskrebyszewowi, za jego plecami, przewzisko «odkarmiona wesz».

LUDZIE TYGODNIA



DEAN ACHESON, urzędujący minister spraw zagranicznych St. Zjednoczonych był autorem ostrej noty ultimatywnej do rządu Tita. Po nocy tej Tito, jak wiadomo, wycofał się z zajętego stanowiska, oświadczając, że "nie będzie się więcej strzelało do samolotów alianckich".

POLETTI b. burmistrz Nowego Jorku ostrzegł politykę amerykańską przed zgubnymi skutkami polityki alianckiej w Włoszech; podkreślając, że Italia poddana jest silnym i wciąż rosnącym wpływom komunizmu.



PANDIT NEHRU prowadzi rokowania z vice-królem Indii w sprawie utworzenia rządu hinduskiego. Jednocześnie prezes Ligi Muzułmańskiej Al Jinnach oświadczył, że rozmowy w tej sprawie między Ligą a kongresem zostały przerwane.

MOJESZ SZNEH członek Egzekutywy Sjonistycznej, przebywa w Paryżu, gdzie prowadzi działalność propagandową na rzecz sjonizmu oskarżając politykę brytyjską o egoizm i lekceważenie interesów żydowskich.



MIKOŁAJ PENEȘCU, sekretarz generalny rumuńskiej Narodowej Partii Ludowej został czterokrotnie ranny w czasie wiecu przedwyborczego w Pitesti. W czasie tych zajęć dwóch członków tego stronnictwa zginęło, a 20 odniosło rany.



Oto wyniki jednego z posiedzeń konferencji pokojowej: delegacji Południowej Afryki prosto usnęli...

MOSKIEWSKIE SKARGI

TASS doniosła, że Anglicy założyli bazę wojskową na Dardanełach, na wzór posiadanych w Iraku, w Basrze. Dowództwo wojskowego lotniska pod Stambulem zostało podporządkowane Anglikom, w Tracji i na tureckim brzegu Morza Czarnego założono stacje radarowe wykrywające łodzie podwodne. Kierownik stacji radiowej między Stambulem i Buyukedere został wyznaczony przez Turków i jest nim Anglik i t.d. i t.d.

Oto odpowiedź sowiecka na zdenerwowanie w świecie wywołane koncentracją wojsk czerwonych na granicach Turcji. Stara metoda "łapać złodzieja"...

Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagr. zaprzeczył kategorycznie twierdzeniom sowieckim, jakoby Anglia posiadała jakiekolwiek bazy w Turcji. Równocześnie podobne zaprzeczenie ogłosiła oficjalna agencja turecka w imieniu Ankry.

Nowy atak Kremla

W audycji angielskiej radia moskiewskiego Sowiety przeprowadziły generalny atak na "niepodzielne panowanie brytyjskiej polityki w basenie Morza Śródziemnego i na Środkowym Wschodzie". Poprzez dając on ma oficjalny sowiecki protest w Radzie Bezpieczeństwa przeciw brytyjskim siłom w Grecji.

Czego tam nie było w tej audycji! Wojska brytyjskie w Grecji "grożą pokojowi", "brytyjskie siły w Persji nie chronią bynajmniej rurociągów, ale mają na celu umocnienie wpływów brytyjskich", "brytyjskie wojska okupują Egipt", "Palestyna jest pod całkowitą kontrolą, Syria i Liban w zasięgu angielskich wpływów", wreszcie "Irak jest całkowicie poddany W. Brytanii, jak i Transjordanii"...

Taktyka Kremla - znana już światu - nakazuje przypuszczać, że jest to zastona dymana, która ma wesprzeć sowieckie niepowodzenia w Paryżu. Albo jest to dalsza wojna nerwów, co łącznie z odejściem Litwinowa może znowu nieco oglupić, skłonny zawsze jeszcze do ustępstw, Zachód...

Z CAŁEGO ŚWIATA



Obecność sowieckich obserwatorów w czasie doświadczeń nad bombą atomową na Bikini świadczy o tym, że Moskwa interesuje się bardzo przyszłością wynalazku, który może być kluczem przyszłej wojny (Na zdjęciu: Michał Meszergaków z uniwersytetu leningradzkiego i P. Aleksandrow z moskiewskiego instytutu badania metali i złota).

NIEMCY

« MAŁY KWIATEK » I WIELKA UNRRA

Jest to opowiadanie o dwóch ludziach, których drogi pewnego dnia skrzyżowały się w Niemczech.

Pierwszy, to szef U.N.R.R.A. Fiorello La Guardia. Fiorello znaczy po włosku « mały kwiatek » i tak nazywają go w Stanach Zjednoczonych. W Nowym Jorku, gdzie przez długie lata był burmistrzem, mówiono o nim « nasz kwiatek ». Pochodzi z Foggi i jest typowym Amerykaninem włoskiego pochodzenia. Nie ma takiego kwiatka do którego jest zewnętrznie

podobny. Chyba do główki kapusty. Jest okrągły, i na krótkich nogach toczy się jak kula. Nosi krawaty o straszliwych wzorach. Sprytny, inteligentny o niespożytej energii i nieprawdopodobnej gadatliwości. Będąc w gruncie rzeczy jeszcze ciągle 100 procentowym Włochem, Fiorello w swym « biegu dokoła Europy », starał się zachowywać w sposób jak najbardziej amerykański. Występy La Guardii w przeszarżowanej roli bogatego, dobrodusznego ale zarazem surowego i przemądrzałego wuja z Ameryki europejscy parjasi oglądali bez przekonania i z całkowitą obojętnością.

Drugi: to generał sir Fryderyk Morgan, szef sztabu w okresie inwazji Francji północnej, obecnie dyrektor U.N.R.R.A. na Niemcy. Najbardziej autentyczny Anglik.

Całkowite przeciwieństwo « małego kwiatka ». Każda chwila, którą Morgan spędził w towarzystwie La Guardii, była dla niego męką. « Jak on może mówić tyle już przy śniadaniu » - dziwił się generał.



Bogata w teatralne efekty ceremonia inspekcji oddziałów marynarki przez Churchilla, z okazji mianowania b. premiera W. Brytanii admirałem lordem Strażnikiem "Pięciu Portów".

Spotkanie tych dwu ludzi musiało się skończyć krótkim śpięciem.

Fiorello La Guardia, który serdeczenie po kilku partiach szachów, zaprzyjaźnił się z Titem w Białogrodzie, przyjechał do Niemiec z gotowym planem rozładowania zagadnienia uchodźców «dipisów» w amerykańskim tempie. Szczegóły tego projektu niewątpliwie podsuflował mu między jednym ruchem a drugim jego partner szachowy. Planik był prosty i jasny. Ciężar opieki nad «dipisami» przejmują rządy krajów z których uchodźcy pochodzą. W inżynierii U.N.R.R.A. będzie przy współpracy Warszawy i Białogrodu namawiała do powrotu. W praktyce oznacza to, że zarówno strefa brytyjska jak i amerykańska w Niemczech wzbogaci się o kilkuset wykwalifikowanych agentów komunistyczno-sowieckich, którzy pod firmą U.N.R.R.A. spokojnie będą buszować.

W tym miejscu drgnęło serce starego żołnierza. Morgan postanowił storpedować projekt La Guardii. Generał popełnił «niedyskrecję» i ujawnił jednemu z dziennikarzy, że U.N.R.R.A. jest wygodnym parasolem pod którym ukrywają się agenci wywiadu sowieckiego. Konkretny wypadek: aresztowanie Ukrainki, która przyznała się, że była do U.N.R.R.A. wydelegowaną przez N.K.W.D.

Oświadczenie Morgana wywołało burzę. «Mały kwiatek» podlewany przez sowieckich przedstawicieli w naczelnej dyrekcji U.N.R.R.A. szalał. Na konferencji prasowej w Berlinie La Guardia ogłosił, że Morgan odchodzi z U.N.R.R.A. z powodu reorganizacji. Jednak generał odniósł częściowe zwycięstwo, jego następcą rzeczywiście zabrali się do reorganizacji, potężnie rozbudowany aparat U.N.R.R.A. ulegnie powoli redukcji i sowieccy «społecznicy» zostaną na żądanie wywiadu brytyjskiego i amerykańskiego przepędzeni z pod wygodnego parasola.

DALSZE ZWOLNIENIA W UNRRA

La Guardia w dalszym ciągu wymiata zaśmieconą instytucję, której urzędnicy za pieniądze Zachodu przeznaczone na pomoc Europie, robili propagandę sowiecką i akcję szpiegowską...

Zwolniony został Ica Hishman, generalny inspektor UNRRA, który swoje obowiązki dość dziwnie pojmował, skoro wygłosił przemówienie radiowe przeciw W. Brytanii. Powiedział on m. inn., że "nieprzyjemną próbą odrodzenia faszyzmu w Europie, było uzbrojenie armii gen. Andersa przez władze brytyjskie".

Z CAŁEGO ŚWIATA



Na wysuniętych stanowiskach nr. 65 oddziału 88-cj dywizji w rejonie m. Ratace, w Venezia Giulia.

JUGOSŁAWIA

«SOWIECKI WATTOMIERZ»

Wattomierz: aparat do mierzenia mocy.

Rok temu jeszcze, z entuzjazmem witano samoloty amerykańskie w Jugosławii. Dziś, gdy ze względu na złą pogodę, bezbronne transportowce zmuszone są zboczyć z wyznaczonych tras, myśliciele jugosłowiańskie strzelają do nich jak do kaczek. Zarówno w waszyngtońskich jak i rzymskich kółach politycznych twierdzą, że Tito otrzymał podczas swego pobytu w Moskwie polecenie zachowywania się w sposób jak najbardziej prowokacyjny i agresywny. Wybryki te mają ustalić moc energii reakcji, mocarstw zachodnich na ukłucia sowieckie. Natychmiast po jego powrocie z Moskwy, rozpoczęła się seria incydentów w Wenecji Juliuskiej oraz na granicy jugosłowiańsko-greckiej. Zwraca się również uwagę na ostry i nieprzejednany ton przemówień Kardelja w Paryżu, który tworzy jedną całość z akcją bezpośrednią.

Plan sowiecki ma na oku dwa cele, pierwszy o którym piszemy powyżej, to tajemnicze pomiary z

"wattomierzem" drugi: obrzydzić Amerykanom pobytu w basenie śródziemnomorskim, tak by w końcu sami się wynieśli. By zostali jedynie Anglicy, z którymi można sobie dać dużo łatwiej radę.

Reakcja amerykańska była bardzo silna, wskazówka na "wattomierzu" drgnęła gwałtownie. Waszyngton wystął Jugosławii notę napisaną bardzo brutalnym językiem. Amerykańska flota dla celów wyrażnie demonstracyjnych wypłynęła na morze Śródziemne. To wszystko odbywa się przy gwałtownym akompaniamencie prasy amerykańskiej, tej samej, która rok temu jeszcze piała hymny pochwalne na cześć Tita.

Jeden z senatorów republikańskich, a więc stronnictwa które uchodzi za izolacjonistyczne, domagał się wręcz natychmiastowej akcji wojskowej przeciw Jugosławii.

Jugosławia jako forpocztą Rosji uprawia grę bardzo niebezpieczną. Czerwona kulka łatwo może zapaść iskrę i teatr marionetek, którego nici poruszane są w Moskwie przez noc może stanąć w płomieniach.

ODCINEK LITERACKI

NOCE W PINCIO

Kiedy o ciepłej północy, poświęcie rzymskich neonów uciekają błyski tysięcy oczu opuszczających kawiarnie kobiet, kiedy posągi amerykańskich żandarmów ustawione przed hotelami na Vittorio Veneto i Tritone odprowadzają tępyimi spojrzeniami muzyczne biodra rzymskich bóstw uchodzących do domów od Doney'a i co luksusowszych innych tego rodzaju przybytków, kiedy z remiz policyjnych wyjeżdżają czarne wozy czarnych karabinierów na posłów prostytutek nie dbających o wizyty u kontrolnych lekarzy. wtedy to gwiazdziście, bo ze wszystkich dzielnic Wiecznego Miasta, ruszają w stronę Villa Borghese, dziesiątki i setki rzymskich włóczęgów, aby na zmęczonych nogach dowlec się już po północy do ciepłych i przyjaznych ludziom ubogim legowisk w Pincio.

Cóż wie o nocnym życiu pod smukłymi piniami policja, dwójka, magistrat czy UNRRA? Cóż wiedzą rzymskie śliczne i pachnące kobiety, o apatycznych dziewczuchach rodzących nieślubne dzieci po ławkach i na kamiennych cokołach posągów rzymskich cesarzy? O cienkich nitkach tego życia wie tylko Bóg, wie księżyc jego poseł, i wie jeszcze granatowo złote niebo.

Biją melodyjnie zegary i cichną limuzyny w przełotach Porta Pinciana. Wloką się do domów niekupione tej nocy ulicznice. Niczyje dzieci, pomiot wojny i bezgłośnego ludzkiego nieszczęścia zbierają po chodnikach niedopałki; drzemie pod żaluzjami sklepów pocziwa i nie szkodząca złodziejom Guardia Notturna, a w Cafe Notturmo opodal Piazza Barberini wyje pijany aliant wśród wianka pokornych wobec hec wyrządzanych przez Allied Poeple-rzymskich policajów. Po rogach ulic, leżą na stołkach jak trumienki czarnogieldziarskie stopy pudełek papierosów i pod stacją kolejową alfonsi dzielą zarobek swoich dziewczek.

A w Pincio, na piątej ławce, leży brodaty i zawieszony, carski emigrant, ruskim kniaź. Na ławce następnej leży ja. Książę żuje znalezione na ulicy kawałek chleba i opowiada petersburską jeszcze rosyjszczyznę, mówi jak kiedyś, gdy patrzył w oczy Tatjana, w tamtych przedpotopowych czasach, na Newskim Prospekcie... — Miałem na wyjazdy do pałacu zimowego, wie pan, dwanaście białych jak śnieg arabów; Miałem...

Ale ja zasypiam. Śni mi się mój dom i ławka w ogrodzie i wśród narokozu bzów-dotyk Danusinych smukłych palców. A księżu śni się może księżna Tatjana, i araby rwące ku zimowemu pałacowi w srebrnym nabijanej uprzęży.

Dziewczynie pod krzakiem, z zawiniątkiem pod głową, cieknie z otwartych snem ust ślina. Po czarnych i popękanych jak rzepa piętach pełzają mrówki. Nie śpi tylko Hans. Dziś już aresztowany, przez angielskich MP, Hans, dezertor z jenieckiego obozu, któremu za ciężko i za biednie było za drutami, a zbyt straszne są w tej chwili Niemcy; żeby wracać

Hans sutener i narkoman i człowiek z dwiema pigułkami cjankali, jakie mi pokazywał przed aresztowaniem, gdy śmiejąc się jak hiena cmentarna mówił, że to jest *für schwarze Stunde, wissen sie?*

Pincio, jak nigdzie we Włoszech niemal nie ma trawy, więc bezdomni żołnierze, ludzie z pół przegranych włoskich bitew, śpią na gazetach, i śni im się, być może, gdy chrapią na sterczącej L'Unita, śni się duce na balkonie Pałacu Weneckiego, zapewnijający świat że Imperium Romanum odrodzi się i będzie wieczne.

Pod drzewami jak ciemne toboły, leżą pary kochanków. Pincio tuli ich. Żeby się sobie mogli oddać do syta, bo w powojennym świecie zabrakło miejsca dla gorącej młodości.

Kościół wydzwaniał nocne godziny. Powoli wypływa z za czupryn drzew świt. W szarej mazi chłodnego powietrza rysują się zamazanie po ławkach i na rozłogach między alejami śpiący ludzie. Patrząc na twarz starca który każdego rana iska się pogodnie z wszów, krzyczy opodal ktoś... warjat o słodkich oczach Madonny, który przychodzi codziennie punktualnie już o dziesiątej wieczorem i codziennie czyni jakieś bardzo oryginalne zwierzenia. Wczoraj powiedział mi, że nienawidzi Rzymian, bo nie potrafili obronić swojego miasta przed hordami murzynów amerykańskich przez których on musi teraz spać wśród mrówek.

Nocni mieszkańcy Pincio, znają się wszyscy z widzenia, chociaż się sobie nie kłaniają, chociaż są sobie raczej bardzo niechętni, bo nikt tak nie nienawidzi ubogich jak najubożsi.

Szósta. U Porty dzwoni circolare-raz destra, raz sinistra. Coraz więcej limuzyn i krzywo umalowanych z pośpiechu panien sklepowych. Melony, gazety, papierosy i płaczący mały czyszciciel butów, któremu już ktoś zdążył dać fałszywe sto lirów.

Pincio srebrnieje od sikawek polewaczy kłębów, i o tej porze widzi się jaki ten ogród jest zawsze jednakowy, jaki jest w duszy skwerów, pomników, wyschniętych traw, kamiennych ławek, koron arystokratycznych drzew — jest coś takiego, jakaś ironia i pogarda dla ludzi i kamienny chłód. To jest pincjańska cmentarna dusza.

Zza drzew typie beczelnie, chorym na czerwoną jaglicę okiem, słońce.

Trzeba wstać i gdzieś iść, bo zaraz przyjdzie publicznosc dzienna: bony i bambina, przyjdą typki z magistratów w papierowych kołnierzykach, zaczną się włóczyć po alejach z doczynejami pod pachę. I zaklaszcze po asfaltowanych ścieżkach para czarnych żuków karabinierskich na koniach.

W ostatniej przed gwarem dziennym ciszy dojrzewa głos dalekiego dzwonu. Oto dzień. My, prawdziwi mieszkańcy Pincio rozchodzimy się na wszystkie strony świata, aby o północy wrócić, aby o ciemnej nocy i jasnej gwiazdami piñciańskiej północy znowu móc pomyśleć o domu nieogarnionym: o Pincio.

Karol Zabawski

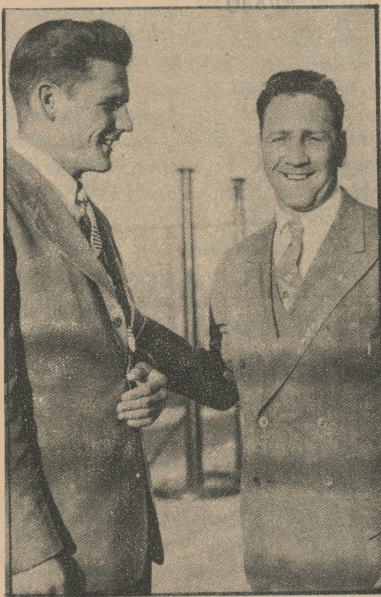
Poprzedzona olbrzymią reklamą polityczno-sportową, zjechała do Polski sowiecka drużyna piłkarska «Torpedo» z Moskwy. W Warszawie Rosjanie rozegrali spotkanie z reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej, która została naprędce i chaotycznie zestawiona z graczami, którzy właśnie byli «pod ręką». Polacy wystąpili w składzie: Brom (Ruch), Gierwatowski (Polonia), Gędek (Cracovia), Filek (Wisła), Szczurek (Legia), Jabłoński (Cracovia), Mordarski (Legia), Pytel (AKS), Gracz (Wisła), Baran (Ł.K.S.).

Goście sowieccy witani z taką pompą przez «szyszki» reżymu warszawskiego (na toisku zjawili się Zymierski, Spychalski, «minister» Świątkowski), zawiedli ciekawiania i nie pokazali żadnych cudów. Są to niewątpliwie dobrzy piłkarze, doskonale zgrani, szybcy, jednak klasą gry ustępują pod każdym względem czołowym drużynom wiedeńskim, węgierskim i angielskim.

Nawet bardziej strasznie zestawiona w tej chwili drużyna polska bez większego trudu pokonałaby piłkarzy «Torpedo», którzy w mistrzostwach Moskwy zajmują trzecie miejsce.

Pierwszą bramkę strzelili Rosjanie w 17 minucie. Polacy gwałtownie kontratakują dopingowani przez 40 tysięczny tłum. Wszystkie strzały wyłapuje jednak naprawdę doskonały bramkarz Akimow. W drugiej połowie drużyna polska zagrała pod każdym względem lepiej od przeciwnika i górowała nie tylko technicznie, ale również niezwykle ambicją i ofiarnością. W 22-ej minucie prawoskrzydłowy Baran otrzymawszy piłkę od Gracza w solowej akcji po ominięciu trzech przeciwników strzela nieuchronnie w siatkę. Na widowini powstaje niesłychany entuzjazm. Długotrwałe owacje towarzyszą już rozpoczętej grze. Piłkarze sowieccy usiłują jeszcze uzyskać punkt zwycięski, ale wszystkie ich ataki likwiduje polska obrona. W drużynie polskiej bohaterem meczu był Gracz, którego technika i przeboje wywoływały powszechny podziw. W napadzie najsłabszymi byli: Spodzieja i Pytel. Pomoc pracowała średnio. W sumie jednak

SPORT



Gus Leśniewicz mistrz świata wagi lekkiej powrócił do Anglii 21 sierpnia, gdzie przygotowuje się do spotkania z mistrzem W. Brytanii Bruce Woodcock. Towarzyszy mu 19-letni pięściarz ciężkiej wagi Bernie Reynolds, którego widzimy na zdjęciu z Leśniewiczem.

drużyna polska, która nie miała ani jednego wspólnego treningu, dobrze spełniła swoje zadanie.

*** EKIPA POLSKA NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA W ZURYCHU

Polski Związek Kolarski wystawi następujących zawodników na mistrzostwa świata w Zurychu: Kupczaka Józefa (torowy mistrz Polski), Bekę Jerzego (torowy wice-mistrz Polski) oraz na szosę: mistrza Polski Jana Kluja, Mariana Rzeźnickiego, Tadeusza Gabrycha, Wacława Wójcika.

*** NIE MOGĘ ŻYĆ BEZ BOISKA I SPORTU

Znana lekkoatletka Leokadia Wiśniewska w czasie wojny wyszła zamąż za obywatela niemieckiego narodowości holenderskiej, który dotąd nie powrócił z wojny. Wiśniewska w czasie wojny — jak twierdzi — nie brała udziału w życiu sportowym, a gdy po okupacji zgłosiła akces do klubu sportowego «Pomorzanin» w Toruniu,

na wniosek Polskiego Związku Zachodniego została zawieszona w prawach zawodnika, aż do czasu przeprowadzenia dochodzeń. Wiśniewska jest tym zdenerwowana i przedstawicielom sportowej prasy w Kraju oświadczyła: «Między innymi żądano ode mnie abym do starczyła władzom opinii o mnie ze strony miejskiej rady narodowej. Uważam, iż ta rzecz nie do mnie należy lecz właśnie do tych, którzy reagują na czyjeś złośliwe doniesienia czy plotki, później zajmują się dochodzeniami i utrudniają mi życie».

Pod koniec swoich wynurzeń Wiśniewska po mężu Penersowa obecnie urzędniczka P.K.P. w Toruniu oświadczyła: «I stawiam sprawę albo — albo». To znaczy, że przywrócę mi prawa obywatelskie i będę mogła nadal być sportsmenką lub też skończę ze sobą. Kocham dziecko, ale... nie mogę żyć bez boiska i sportu».

BOKSER ŁÓDZKI AGENTEM GESTAPO

Miłośnicy boksu pamiętaj! przedwojennego wicemistrza Polski Czesława Taborka. Pracując w fabryce Poznańskiego należał do klubu sportowego i dzięki swej doskonałej kondycji fizycznej wybił się tak, że w roku 1935 brał udział w meczu Polska-Niemcy, już jako wicemistrz Polski.

Wojna zastała go pod Warszawą. W 1940 roku podczas łapania złapano i jego i wywieziono do Niemiec na roboty, gdzie pracował do 15 października 1942 r. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności podczas nalotu na fabrykę, uduje mu się zbiec z Niemiec do Łodzi. Tam przypadkowo poznaje agenta gestapo Pisarkę, który po pewnym czasie namówił go na taką «pracę», jaką sam się zajmował. Taborek stał się agentem gestapo nr. 728. Na tej nowej «posadzie» czuł się bardzo dobrze i cieszył się również dobrą opinią. Zawsze elegancko ubrany, bywał w najdroższych lokalach, rzucając pieniądze na prawo i lewo. Po wojnie usłyszał, że nie zostanie zdemaskowany, zgłosił się do «pracy» w urzędzie bezpieczeństwa również jako agent. Ale tym razem podwinęła mu się noga, ktoś go zadenuncjował i Taborek wylądował w kryminale.

SKRZYŃKA POCZTOWA

Wszyscy nasi Czytelnicy, zarówno z terenu Anglii, jak i Włoch, zwracający się w sprawie Samouczka Angielskiego: Otrzymałem listy, skargi i zażalenia przekazaliśmy Wydawnictwu z prośbą, o natychmiastowe załatwienie reklamacji.

Kapr. Pachota Kazimierz, Polish Forces CMF 346: Radzimy zwrócić się, do redakcji polskiego pisma w Ameryce, które chciał poszukiwać prowadzi. Adres: «Nowy Świat», 380 — 2nd Avenue, New York 10, U.S.A.

Kpr. podch. Bałaban M.; Polish Forces CMF 749: Zamieścimy.

Potwierdzenia odbioru paczek w Polsce: Ema U. NAWARRO zawiadamia, że otrzymała potwierdzenie odbioru paczek i wiadomości dla szeregu osób, które wysłały za jej pośrednictwem paczki dla rodzin bezimiennie, nie podając swego adresu. Osoby posiadające poniższe numery pokwitowań zachęca, zgłosić się po odbiór potwierdzeń wzgl. listów:

nr. pokw. 5, od Janiny A.; nr. 13 od M. Stocki; nr. 15 od Mandukowej; nr. 34 od Sadowskiej; nr. 35 od Sad.; nr. 36 od Sadowskiej; nr. 45 od Zofii K.; nr. 50 od Stacha i Tolka; nr. 64 od Kramp; nr. 65 od Feli Weinfeld; nr. 76 od Br. Czernikowej; nr. 41 od Kazi; nr. 40 od Marychny; oraz depesza z Warszawy dla niewiadomego adresata: «pisz stacha, dzieci, irka, krysia znani w zkrószy wszyscy żywi, gdzie heniek — karmarzyski». Zainteresowani mogą, odebrać listy w firmie U. Navarro, Roma, Fr. Crispi 10 w godzinach biurowych.

P. Z. Szymański, E. G. Loreto: Nadesłany list wzgl. zapytanie zawiera tylko i wyłącznie ostatnią, stronę. Mam nadzieję, że Pan dośle początek listu.

Kan. Lewicki Bolesław, Polish Forces 458: Zagubiony numer 24-y «Życia Tygodnia» wysłał. Żałujemy, że nie poszczęściło się Panu w tym Konkursie, ale nie wątpimy, że zdobędzie Pan nagrodę w przyszłym.

St. sierż. Gumieniak Jerzy, Polish Camp Checkendon, Anglia: Żądane numery wysłał. i wciągnęliśmy Pana na listę prenumeratorów. Przy należności proszę liczyć cenę każdego numeru po 9 pensów. Dziękujemy za miłe słowa.

W Szwajcarii.

Biurowo Sprzedaży «Życia Tygodnia» na Szwajcarię:

Fribourg 2 Case postale 31.

Przymuje prenumeraty, zamówienia kompletów «Życia Tygodnia».

Dostarcza punktualnie tygodnik w całej Szwajcarii.

TEATR

TEATR W KRAJU

Dyrektorem Teatru Lubelskiego pozostaje w nowym sezonie nadal Antoni Różycki.

Teatr W.P. w Łodzi wystawia głośną przed wojną sztukę autora węgierskiego F. Molnara «Niebieski lis» z Marią Górczyńską w roli głównej.

Teatr kameralny Tur w Krakowie wystąpił z premierą komedii Hennequina i Vebera p. t. «Codziennie o 5-lej» w reż. T. Wesołowskiego oraz z Rożańską, Gella, Orzechowskim, Wesołowskim w rolach głównych.

Teatr «Syrena» w Łodzi wystawił sztukę Tad. Kańskiego p. t. «S.O.S.» w reż. St. Miłskiego. Akcja sztuki rozgrywa się w latarni morskiej, obsługiwanej przez samotnego latarnika.

Z okazji 10-ej rocznicy śmierci Gorkiego Teatr Miejski im. J. Stowackiego w Krakowie wystawił dramat «Mieszczanie» w reż. Z. Chaberskiego. W rolach głównych wystąpili Korbowski (Bezziemio), J. Ordeżanka, Gerson-Do-browolska i Rycharski.

Teatr Wojewódzki w Kielcach wystawił sztukę Zapolskiej «Kobieta bez skazy» z Kowalską w roli tytułowej.

Teatr Polski w Bielsku gra sztukę A. Ridlego «Pociąg widmo» oraz komedię Niewiarowicza «Dlaczego zaraz tragedia».



Józef Pelleg dziękuje Świętej Cibrini za odzyskanie głosu (Jest to pierwsza Święta Amerykańska).

LAJKONIK W SZKOCJI

W tym roku zapewne Lajkonika, czyli konika zwierzynieckiego nie było w Krakowie, ale był na dalekiej północy w Szkocji. W roli «Lajkonika» wystąpiła p. Ela Brabanti — tancerka z 2 Korpusu.



Ela Brabanti w Lajkoniku.

Po lewej stronie znakomity karykaturzysta Antoni Wasilewski, założyciel pisma humorystycznego «Werinajs», w którym popularne jego rysunki humorystyczne, tak jak niegdyś w redagowanych przez niego «Wróblach na dachu», bawiły żołnierzy polskich na zielonej wyspie.

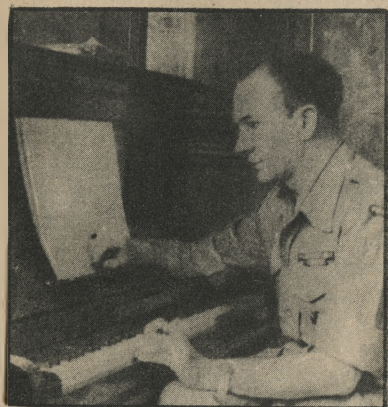


Część zespołu Teatru 1. Korpusu z rewią Lajkonik.

W Szkocji red. Wasilewski zaczął od «Żywego Dziennika» z... epidjaskopem, a stworzył słynną czółówkę «czwórka kaprali», z której zrodził się «Teatr Żołnierza 1 Korpusu». Wystawił on m. inn. «Głowa do góry», «Leci liść», «Lajkonik». Teatrzyk rozwijał się wspaniale, a Antoni Wasilewski pisał, grał, reżyserował, rysował dekoracje! A Krakowianie i miłośnicy Krakowa uciesza się nie tylko «Lajkonikiem» Wasilewskiego, ale i jego gołębiami, które wymalowane latały po rynku krakowskim, wokół hasającego konika zwierzynieckiego!

Dziś artysta wita serdecznie żołnierzy 2 Korpusu.

MUZYKA



Ludo Philipp

NOWA OPERA POLSKA

Nie ulega wątpliwości, że skomponowanie opery, wymagające obok inspiracji twórczej panowania nad techniką wokalną, chóralską, i orkiestrową, wycucia sceny, możliwości wystawienia itp., jest zadaniem bardzo trudnym. Wymaga też, i to przede wszystkim, dobrego libretta, czyli słownego poetyckiego podkładu. Wiele muzycznie dobrych oper położyło się z kretesem dzięki brakom libretta. Nic dziwnego, że niespokojny okres wojenny nie sprzyjał powstawaniu większych form muzycznych (symfonii, baletu), a coś dopiero opery. Dlatego też do wyżyn niepowszedniego wydarzenia urasta wieść, że jesteśmy w przededniu ukończenia nowej opery polskiej. Pracują nad nią, w Rzymie, przy życzliwym poparciu władz 2-go Korpusu, dwaj znani autorzy: autor libretta Konrad Tom i kompozytor Ludo Philipp, organizator i kilkuletni dyrygent Orkiestry Reprezentacyjnej 2-go Korpusu.

RĘCE MADONNY

Taki jest tytuł opery, której podłoże literackie stanowią, głębokie przeżycia

Na statku, w pociągu, w samolocie; na morzu, na lądzie, na wycieczce, w podróży, na plaży; w domu wypoczynkowym, we włoskim miasteczku, czy w angielskiej beczce śmiechu — musisz mieć ze sobą komplet „Życia Tygodnia” od 1-15 numeru. 240 stron druku, kilkaset fotografii; kilkadziesiąt wycinków z prasy krajowej o życiu w Polsce.

Cena 260 lirów — wszędzie do nabycia. W Anglii — 5 szylingów. Żądaj póki jeszcze zapas starczy!

Wita Stwosza w okresie gdy tworzył swe największe, nieśmiertelne dzieło — *ohtarz mariacki*. Jak wiemy, ohtarz ten padł ofiarą, niemieckiej zachłanności i losy tej zrabowanej, jednej z najdroższych nam relikwii narodowych śledziliśmy wszyscy z zapałym oddechem, aż do chwili, gdy szczęśliwie odnaleziona, powróciła na swe odwieczne miejsce do kościoła Panny Marii w Krakowie. Było to pobudką dla Konrada Toma, znanego autora szeregu librett operetkowych i operowych, a zarazem doświadczonego aktora i reżysera, do oparcia akcji opery na dziejach Wita Stwosza od chwili jego powrotu z Włoch, aż do ukończenia ohtarza. Po przestudiowaniu licznych materiałów, stworzył libretto będące osobistym dramatem Stwosza zmagającego się z trudnościami losu, oparte na ściśle historycznym tle. Oprawę akcji stanowi Kraków w początkach XVI wieku. Dramat zamykający się w 3 aktach z prologiem napisany jest białym wierszem, językiem zlekka archaizowanym i skonstruowany ściśle według współczesnych wzorów, unikających przystawowych błędów i śmieszności wielu dawnych librett. Niesłychane pole do barwnego rozwiązania daje tu *Lajkonik* — tradycyjne święto ludu krakowskiego obchodzone na pamiątkę odparcia najazdu Tatarów, pożar kościoła mariackiego, wreszcie cudowne objawienie się ukochanej przez Stwosza zmarłej Barbary, będące apoteozą dramatu.

A CO MÓWI MUZYK?

Wszystkie wymienione zalety libretta są zarazem punktem wyjścia trudności piętrzących się przy komponowaniu muzyki. Ludo Philipp, o którym we włoskiej encyklopedii muzycznej czytamy między innymi, że jest dyrygentem i kompozytorem utworów orkiestrowych, oper i operetek które wielokrotnie wystawiano w Wiedniu, Berlinie, Mediolanie, Lille, Zurichu i Warszawie (komedia muzyczna „Colette” z Lucyną Szczepańską w roli tytułowej), stanął wobec trudnego problemu godzenia stylu epoki z bogatymi możliwościami nowoczesnej techniki orkiestrowej, której opanowaniem odznaczają się jego dotychczasowe prace. Sądzi, że udało mu się znaleźć szczęśliwie drogę pośrednią. Muzyką swoją nie zamierza walczyć o nowe kierunki w sztuce, pamiętając, że opera jest przede wszystkim widowiskiem dla szerszej masy słuchaczy a nie dla grona wybranych. Nie zapomina też ani na chwilę, że przy założeniu melodyjność powinna być stanowczym nakazem.

Podkreślić należy, że obaj autorzy pracują w zupełnej harmonii.

H. S.

RADIO

«ZDIES GAWARIT AMIERYKA»

Ostatni numer amerykańskiego tygodnika „Newsweek”, przynosi obszerną notatkę o przygotowaniu pokaznej liczby speakerów radiowych, którzy już w najbliższej przyszłości zaczną pracować w radiostacjach Stanów Zjednoczonych, wykonując audycje w języku rosyjskim. Audycje przeznaczone będą dla... ludności Związku Sowieckiego, i staną się — jak sądzi naiwna, prawdziwie demokratyczna Ameryka — źródłem rzetelnych informacji o całokształcie amerykańskiego życia.

Jasne jest, że w najbliższej przyszłości z anten nadawczych U.S.A. popłyną na cały świat, a więc i do Rosji słowa prawdy o wszystkim co się dzieje w Ameryce, ale... kto przyjmie i wysłucha tych audycji w Sowietach?

Radiowcy wolnej ziemi Waszyngtona nie wiedzą, że normalny obywatel sowiecki nawet marzyć nie może o słuchaniu stacji zagranicznych nie tylko dlatego, że odbiornik radiowy (jeśli wogóle w jego domu czy w zasięgu jego uszu taki się znajduje) nie jest odbiornikiem normalnym, lecz jest jedynie przekątnikiem audycji nadawanych przez tak zwany „radiouziel”: stacyjkę znajdującą się w każdym rejonowym i wojewódzkim mieście. „Pieredaczi radio-uzla” podają tylko to, czego sobie życzy aktualnie Centralny Komitet Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). I bas’a. A audycje zagraniczne? Tak, i one są słuchane. Audycji zagranicznych słucha wyższy członek partii, swój człowiek. Gdyby normalny obywatel spróbował łąpać jakieś rosyjskie amerykańskimi, jasne jest dla każdego kto choćby trochę był w Rosji i Rosję tę zna, że obywatel taki szybko powędruje na dłuższy okres czasu do „trudawych isprawitielnych lagieriej”. Za co? Zaoczny wyrok „asobowo sowieszczania wnutrennowo kamisariata inasstrannyh diei” wyjaśni: „za szpionaż w polzu amierykanskoj rozwiedki”.

Obywatel sowiecki wiedząc o czekającej go takiej puencie, w wypadku gdyby się zajął zbrodniczym słuchaniem amerykańskich audycji w języku rosyjskim, jeszcze szczerzej niż przedtem będzie zatykał uszy jeśli się dowie, że gdzieś w pobliżu znajdują się odbiorniki rozsiewający po rosyjsku amerykańskie, burżuazyjne i faszystowskie miazmaty.

POLSKA GWIAZDA FILMOWA W RZYMIE

W Rzymie bawi obecnie b. popularna na tym terenie artystka filmowa, Polka: Irasema Dilian-Warchałowska, znana na ekranie włoskim jako Irasema Dilian.

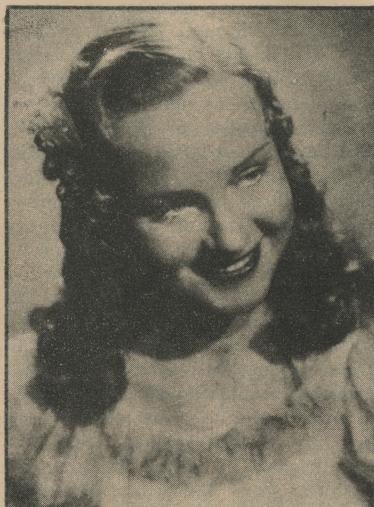
Z RIO DE JANEIRO DO WŁOCH

Irasema, urodzona w Rio de Janeiro (gdzie ojciec jej był konsulem) rozpoczęła swą karierę filmową we Włoszech, kiedy przybywszy tu z matką po bombardowaniu Warszawy z końcem r. 1939, jako 15-letnia zaledwie dziewczynka obdarzona wielorakimi talentami (śpiewała i tańczyła — uczyła się tańca klasycznego) postanowiła spróbować swych sił w filmie, jako statystka, by w ten sposób umożliwić sobie i matce egzystencję; ojciec przed wojną konsul w Królewcu, został tam uwięziony i przebywał przez przeszło 2 lata w więzieniu, częściowo na Pawiaku. Już po pierwszych próbach, reżyserowie włoscy poznali się na wybitnych zdolnościach ekspresyjnych młodocianej artystki i natychmiast Irasema otrzymuje w pierwszym filmie małą rolę, podbija serca widzów i krytyków swą dziewczęcą, ujmującą naturalnością i już w następnym filmie gra rolę tytułową, jako podłotek-trzpiot, pensjonarka, nieprześcigniona w inwencji płatania figlów pensjonarskich. Jej filmy z życia pensjonarskiego «Godzina 9-ta, lekcja chemii» oraz «Magdalena ma zero stopień w zachowaniu się» (Maddalena zero in condotta) obleciały w różnych wersjach całą Europę i połudn. Amerykę. Była wtedy najpopularniejszą gwiazdą filmową we Włoszech. Nakręciła tu 10 filmów. Owe dwa filmy do dziś nie schodzą z ekranów włoskich.

W MADRYCIE I PARYŻU

Kiedy jednak z końcem 1941 r. film włoski przeszedł pod ścisłą kontrolę niemiecką, Irasema wycofuje się z życia filmowego i... zasiada na nowo na ławie szkolnej: uczęszcza pilnie na tajne polskie kursy maturalne; jest jedną z najlepszych uczennic i po roku zdaje z odznaczeniem egzamin dojrzałości. W międzyczasie udaje się jej, dzięki swej popularności, przy interwencji najwyższych czynników oficjalnych włoskich, wydostać ojca z więzienia. Po przybyciu do Rzy-

FILM



mu ukochanego ojca, Irasema wyjeżdża wraz z rodzicami do Portugalii, gdzie ojciec jej obejmuje stanowisko radcy Ambasady R. P.

Lecz i tutaj odnajdują uroczą, płowo-włosą Irasemę o niezapomnianych oczach reżyserzy filmowi, proponując doskonałe warunki w nowych filmach w Hiszpanii. Irasema przyjmuje świetne oferty i nakręca kilka filmów w Madrycie, opanowawszy już doskonale język hiszpański. Następnie udaje się do Paryża, gdzie reżyserowie francuscy «dobijają się» o pozyskanie Irasemy dla swych scenariuszy. I tu nakręca 2 filmy, dając własne pomysły do scenariuszy. Wraca do Hiszpanii, gdzie staje się współwłaścicielką produkcji filmowej, tak, że obecnie uroczą Irasemą jest również producentem filmowym.

NIETYLKO ARTYSTKA, ALE I SCENARZYSTKA

W tej chwili przybyła do Rzymu, gdzie nakręca dwa filmy po czym udaje się do Paryża dla przygotowania 2 nowych filmów z reżyserami francuskimi.

Młodociana artystka, obdarzona bujną fantazją literacką, przygotowuje obecnie sama nowy scenariusz, osnuty na tle tragicznych przeżyć Polski. Jej największą ambicją jest, stać się wyłączną właścicielką wytwórni filmowej i być niezależną w opracowywaniu scenariuszy o tematach polskich.

Irasema Dilian-Warchałowska, miała już propozycje do Hollywood, lecz ona tak jest przywiązana do Europy a w szczególności — rzecz zrozumiała, do Polski — że pragnie na starym kontynencie doczekać chwili, kiedy będzie mogła wrócić do Kraju.



Kilka zdjęć z filmów Irasemy Dilian-Warchałowskiej.